Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartal nie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h Każda zmiana adresu 40 h Numer niedzielny ilustrowany 14 hal

Nr. 240 — Kraków, Piątek dnia 1 Września 1905 r. — Rok XIII.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Bilans Polski.

Straty Rosji i zyski Japonji. — Czy Polska zyskała co dzięki wojnie. — Zysk góruje nad stratami. — Urok Rosji jako państwa niezwyciężonego zniszczony. — Buta urzędników rosyjskich w Polsce jako środek ucisku politycznego. — Ten środek dzisiaj upada. — Inne zyski. — Przyjrzeliśmy się sobie samym. — Dwa lata historyczne.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Dzienniki tutejsze obliczają straty Rosji i zysk Japonji po dziewiętnastu miesiącach wojny.

Pora się spytać, jakim jest nasz zysk, czy naród polski zarobił albo stracił na owych zapasach rosyjsko japońskich? Straty fizyczne w ludziach są duże; bardzo duże są straty materjalne ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków padło w Mandżurji, umarło w szpitalach, utonęło w głębiach Oceanu. Przemysł w Królestwie Polskiem ucierpiał znacznie; ucierpiały rękodzieła; zastój gospodarczy dał się niemal każdemu we znaki.

Pozycja zysków jest przecież znaczną. Przewyższa pozycję strat.

Przedewszystkiem jest ogromnym zyskiem politycznym, gdy państwo zaborcze, ciemiężące naród podbity, ponosi klęskę. Rosja uważała się za państwo niezwyciężone. Jej urzędnicy na ziemiach polskich, od gubernatorów począwszy, a skończywszy na policjantach, uważali się za przedstawicieli monarchji wszechświatowej, której nic złego się stać nie może. To poczucie nadawało im pewność niesłychaną w postępowaniu z ludnością polską; ich pewność onieśmielała Polaków nawet w tych razach, gdy urzędnik albo policjant pozwalał sobie na jawne bezprawie. Tylko przeświadczenie, że Rosja jest niezwyciężoną, zachęcała tysiące i tysiące drabów w mundurach urzędniczych do traktowania Polaków niby Helotów. I tylko to przeświadczenie zamykało krzywdzonej systematycznie ludności usta.

Dzisiaj czar niezwyciężoności prysnął. Pokazało się, że Rosja jest państwem militarnie drugorzędnem, bo niema w tem państwie ani głów dzielnych na czele, ani dostatecznie kulturalnej ludności do zapełnienia szeregów. Wielki plan polityczny owładnięcia Oceanem Spokojnym nie powiódł się. Rosja została pokonaną i musiała się cofnąć.

Urzędnicy państwa pokonanego mimowoli tracą dawniejszą pewność siebie w postępowaniu z ludnością kraju podbitego. Mogą łgać, mogą miną nadrabiać, mogą przez czas pewien celem zamaskowania wewnętrznej trwogi dopuszczać się jeszcze większych, niż poprzednio, okrucieństw. Ale to wszystko będzie komedją.

Urzędnik rosyjski w Polsce — na ogół biorąc — spokornieje w porównaniu z epoką od 1867 r. do 1904 r. — Znalazł pana, który go oćwiczył.

Polak w Galicji, znający stosunki w Królestwie i na Litwie tylko z opowiadania lub dzięki przelotnemu pobytowi, nie potrafi należycie zrozumieć, jaką torturą dla Polaków tamtejszych była owa buta urzędników i policjantów rosyjskich. Dzisiaj zmieni się to na lepsze, zmieni automatycznie, choćby Rosjanie pragnęli pozować nadal, jako niezwyciężeni. Pusta forma nie utrzyma się długo, skoro zabraknie treści.

Innemi pozycjami zyskownemi są:

Ukaz o tolerancji religijnej; jednostkom przyniósł on wyzwolenie z katuszy, narodowi polskiemu przywraca prawnie tych synów, którzy za niego cierpieli i faktycznie należeli, choć formalnie zaliczano ich do Rosjan;

Ukaz o kupowaniu majątków polskich w prowincjach zabranych przez Polaków.

Zniesienie pewnych ograniczeń administracyjnych, krępujących żywioł polski w prowincjach zabranych; dzięki temu pozyskaliśmy dziennik polski w Wilnie i będziemy mieli w większych miastach scenę polską.

Prócz tego w Królestwie Polskiem rozszerzono — acz niezbyt hojnie — wąziuteńkie koryto, którem w szkole rządowej i prywatnej, oraz w instytucjach prywatnych mógł płynąć strumień języka polskiego.

Rzucono obietnicę nikłą wprowadzenia samorządu miejskiego i powiatowego. Jeszcze niklej przedstawia się obietnica rozciągnięcia ustawy o Izbie Państwowej na Królestwo Polskie.

Wszystko to samo przez się nie byłoby zyskiem dużym. Gdy jednak porównamy te zdobycze z stanem, jaki istniał przed wojną, nauczymy się cenić ich wartość, nauczymy się też je odpowiednio wyzyskiwać, oraz stosować w życiu praktycznem.

Wreszcie — dzięki wrzeniu wewnętrznemu, wywołanemu przez klęski rosyjskie — naród polski przyjrzał się lepiej sobie samemu, spostrzegł, co mu brakuje, co zaniedbał, co powinien naprawić. Takie poznanie siebie samego tworzy również zysk niemały, w chwili, zwłaszcza, gdy rozluźniono więzy, krępujące nasze ręce i pozwolono nam nieco pracować na niwie narodowej.

Lata 1904—1905 tworzą wybitną chwilę nie tylko w dziejach Rosji i Japonji, lecz także w dziejach Polski.

Z Królestwa.

Warszawa 29 sierpnia.

Stan wojenny. — Gwałty żołdactwa. — Panama teatralna. — Złodziejstwa w administracji. — Hoerschelman. — Komunikat departamentu policji.

Pierwsze dni trwania stanu wojennego w Warszawie upłynęły względnie spokojnie. Wprawdzie dotychczas komendant miasta jenerał Olchowski nie wydał jeszcze represyjnych rozporządzeń, nie mniej jednak ulice Warszawy zwłaszcza wieczorem już około godz. 10-tej zupełnie opustoszały. Działalność wojska na ulicach ma obecnie inny charakter. Dotychczas stały jedynie pikiety, lub też w dni burzliwsze krążyły patrole pod dowództwem policjanta. Obecnie pikiety na ulicach pryncypalnych zniesiono, natomiast krążą silne oddziały wojska z oficerami na czele. Oddziały te urządzają rewizję przechodniów, żądając legitymacji. Wśród warunków stanu wojennego znajduje się zakaz noszenia lasek z metalowemi gałkami. Przedwczoraj z powodu przekroczenia tego polecenia, aresztowano przeszło 100 osób na ulicach. O ile kto posiadał przy sobie legitymację, to go po spisaniu protokółu puszczano do domu; w przeciwnym razie odstawiano do ratusza, skąd dopiero po stwierdzeniu osobistości uwalniano, lub jeśli osobistość danego człowieka była »niebłagonadiożną«, odsyłano do przepełnionej cytadeli. Tak więc obecnie bez paszportu lub legitymacji na ulicy pokazywać się nie można. To jest jeden z przykrych objawów, spowodowanych ogłoszeniem stanu wojennego, nie mówiąc już o poleceniu zamykania bram domów już o godz. 9-tej wieczorem (dotychczas zamykano bramy o godz 11 tej).

Wjazd Maksymowicza, który dopiero teraz po ogłoszeniu stanu wojennego czuje się bezpieczniejszym w Warszawie, odbył się bardzo cicho. Otoczony silnym oddziałem Czerkiesów onegdaj o godz. 3 ej popołudniu przejechał w bardzo szybkim tempie z dworca kolejowego do pałacu belwederskiego.

Wśród spraw pierwszorzędnej wagi wydarzeń o znaczeniu historycznem przechodzi bez rozgłosu nasza Panama teatralna. Teatry rządowe w Warszawie znajdują się skutkiem złodziejskich rządów kliki moskiewskich czynowników w rozpaczliwem położeniu. Długi urosły do olbrzymiej sumy t r z e c h k r o ć s t o t y s i ę c y r u b l i. Jak się okazuje, skutkiem złej administracji personal teatralny przez trzy miesiące nie był płacony. Sprawa ta, dla bardzo wrażliwej na kwestje teatralne Warszawy interesująca, nie rychło pewnie zostanie załatwioną. Wiadomo bowiem jak w biuralistycznej Rosji każdy papier musi wędrować, zanim ostatecznie zostanie załatwiony. Dyrekcja teatrów, zostająca w rękach byłego urzędnika komory celnej Hoerschelmana (rodzina ta pochodzi z odeskich żydów) i b. konduktora kolejowego Karaffy — widząc, że przy obecnym składzie władz centralnych z Maksymowiczem na czele nie utrzyma się, kradnie co się da. Po warszawsku mówiąc jest to »granda na wielki kamień«. Po słynnych lornetkach, za które Hoerschelman od przedsiębiorcy pobrał 10.000 rubli, a Karaffa 6000, następują inne podobne sprawki. I tak w rachunkach za rok przeszły figuruje suma 20000 rubli za naprawę i odczyszczanie dekoracji teatralnych, gdy znaną jest rzeczą, że roboty te spełnia 5 wyrobników biorących 3000 rubli. W tym samym stosunku kradnie się na każdej pozycji wydatków.

Hoerschelmana charakteryzuje taki fakt. — Wśród rekwizytów teatralnych znajduje się bardzo cenny świecznik ofiarowany przed 70 z górą laty przez jakiegoś wielkiego księcia. Otóż świecznik podczas paradniejszych przedstawień ukazuje się na scenie. Gdy miano wystawić »Komandora« Kozłowskiego reżyser podczas jeneralnej próby zwrócił uwagę, że ów świecznik doskonale nadałby się do loży masońskiej. Okazało się jednak, że świecznik znajduje się obecnie w mieszkaniu Hoerschelmana i żadna siła ludzka nie jest w stanie go wydobyć.— A taki fakt czyż sam za siebie nie mówi? Primadonna naszej operetki osławiona Wiktorja Kawecka ciesząca się niezwykłą popularnością wśród oficerów konnej gwardji i osobistymi względami Hoerschelmana bierze najwyższą gażę wśród personalu operetki, bo 6 tysięcy rubli. Obecnie pomimo kryzysu wyjechała na urlop, chociaż już w ciągu roku korzystała dwukrotnie z miesięcznych urlopów. Wyjazd jej zmusił reżyserję teatru nowości do zaproszenia na gościnne występy dwóch śpiewaczek: jednej Van Loo (niewątpliwie doskonała śpiewaczka; przeszłego roku występowała w varieté »Aleksandrine«, spodobała się jednemu z oficerów i skutkiem tego przerwała swą artystyczną tournée) śpiewającej po francusku za 75 rub. od wieczora i drugiej p. Bielskiej b. (chórzystki teatru lwowskiego).

Stan teatru „Rozmaitości“ jest znany powszechnie. Niewątpliwie — skład artystów mężczyzn tego teatru jest najlepszy ze wszystkich teatrów polskich, ale wśród kobiet oprócz p. Marczello (już dobrze draśniętej zębem czasu) wiecznej Lude Zmurkowej, i Przybyłko Potockiej obecnie przez reżyserję najniewłaściwiej uży-

wanej, sióstr Trapszo, niema nowych talentów. Skutkiem zakulisowych intryg wystąpiła Siemaszkowa, wydalona została Siennicka, chociaż cieszyła się bardzo wyraźnymi względami p. Karaffy. Mimo to wszystko — mimo ciężarów takich jak Rapacki, Leszczyński, Prażmowski, którzy skutkiem podeszłego wieku nie mogą grywać — a jednak biorą największe gaże — (bo warszawskie teatry nie znają urządzeń emerytalnych) — mimo to, jak dokładne rachunki wykazują, teatr „Rozmaitości“ sam na siebie zarabia. Tak zw. scena trzecia, t.j. „Nowości“, farsa i operetka, stale przynoszą zyski. Stąd okazuje się, że jedynie opera i balet robią niedobory w kasie teatralnej. Koszt utrzymania opery przy obecnym systemie, t. j. sprowadzenia rozmaitych Anzelmich (600 rubli, 2000 franków za występ), Battistinich (500 rubli za występ), Bellincionich (500 rubli) itd. nietylko, że pochłania dochód innych teatrów i dochód z sklepów w teatrze (około 30 tysięcy rocznie), — ale wtrąca w długi. Jeśli do tego dodamy bajecznie kosztowną administrację (Hoerschelman 12 tysięcy rubli rocznie, wspaniałe mieszkanie, opał, światło i t. d.) i Karaffa (5 tysięcy i t. d.), to dziwićby się należało, że w takich warunkach długi teatralne wynoszą zaledwie 300.000 rubli.

Wreszcie o całej tej panamie dowiedział się Maksymowicz, który polecił Jaczewskiemu, naczelnikowi kancelarji, całą tę sprawę zbadać i odpowiednio sanację przeprowadzić. Ponieważ jeszcze od czasów Imeretyńskiego, Jaczewski nie cierpi Hoerschelmana, przeto dymisja jego jest rzeczą pewną. Co jednak stanie się z teatrem, na razie nie wiadomo. Zyczyćby sobie należało by wobec projektowanego zaprowadzenia samorządu miejskiego, teatry dostały się pod zarząd miasta. Niewątpliwie pomimo licznych *contra*, takie załatwienie sprawy byłoby najodpowiedniejsze. Nie wyczerpując dzisiaj tego obfitego materjału, jakiego dostarcza Panama teatralna, zwrócić muszę jeszcze na jedno uwagę. Oto aby zapłacić gażę za czerwiec, dyrekcja teatralna pożyczyła pieniędzy: od właściciela gmachu teatralnego «Nowości» p. Stempińskiego (któremu nawiasem mówiąc jest winna za komorne 30.000 rs.) — sumę 100.000 rubli od a znanego lichwiarza właściciela domu bankierskiego J. Peretza 10.000 rubli. Sumy te spłacane są z wpływów kasowych codziennych po 200 rubli — czyli inaczej mówiąc, wobec chaosu wojennego i bardzo małej frekwencji, codzień deficyt teatralny rośnie. Na 1 września znów trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę, nie spłaciwszy poprzedniej. I tak — im dalej, tem gorzej!

W tej chwili otrzymuję komunikat urzędowy, mający określać motywy, jakie zmusiły Maksymowicza do ogłoszenia stanu wojennego. — Komunikat ten, opracowany przez departament policji, stwierdza:

1) Forsowną działalność warszawskich partij rewolucyjnych;

2) Zupełną bezsilność rządu przeciw propagandzie rewolucyjnej.

O nieznajomości organizacji rewolucyjnej świadczy ta okoliczność, że w komunikacie owym nazwy partji są pomieszane. I tak komunikat przypisuje wielkie znaczenie maleńkiej zresztą i nierozwiniętej organizacji: »Proletarjat« (do niej należał i Jurgielewicz), pomijając przytem istnienie S. D. K. P. i L. Nadto w komunikacie tym, pisanym zresztą jak każdy urzędowy dokument mętnie, Okrzei przypisuje się »zamach na Nolkena«, podczas gdy niewątpliwą jest rzeczą, że on właśnie rzucił bombę na Pradze, a na oberpolicmajstra rzucił bombę kto inny. Takiemi niedokładnościami przepełniony jest cały komunikat.

Bezsilność rządu wieje z ostatniego ustępu, gdzie departament policji stwierdza, że Maksymowicz na uspokojenie ludności Warszawy nie miał żadnych innych środków, jak zażądanie wprowadzenia stanu wojennego, co w rzeczywistości rząd carski uznał za słuszne i odpowiedne. A jak ładnie opisany jest krwawy dzień w Białymstoku! 300 ludzi, od stóp do głów uzbrojonych w rewolwery i noże, rzuciło się na jednego żołnierza!! (biedaczysko z pewnością do zbliżających się strzelił, a potem dla bezpieczeństwa uciekł); ludzie ci (wyrostki) chcieli wymordować załogę(?) i dla obrony miasta *(sic)* strzelano do nich... Strzelila rota wojska. Szkoda, że komunikat zapomniał dodać, że rozbestwione żołdactwo wyciągało mieszkańców z domów i mordowało ich bagnetami na ulicy! Szkoda, że tenże komunikat zapomniał donieść o strzałach do bezbronnych kobiet na ul. Kruczej lub o strasznych czynach rozbestwionych żołdaków w Alejach Jerozolimskich 1 maja. Tak! wszyscy winni — tylko nie ten carski rząd, który dał tolerancję religijną, by ją następnie zamienić na dekret o wzmocnieniu zagrożonego prawosławia, który ogłosił wolność nauki, z tem jednak zastrzeżeniem, by wykładano po rosyjsku, który wreszcie stworzył »konstytucję«, by sprowadzić stan wojenny w gubernjach nadmorskich i Królestwie Polskiem! *Delta.*

Warszawa 30 sierpnia.

Dymisja Maksymowicza. — Kamerjunker Jaczewski. — Szykany stanu wojennego. — Proklamacje.

Równie niespodziewaną jak ogłoszenie stanu wojennego jest dymisja Maksymowicza. Wprawdzie, jak to niedawno donosiłem, nasz były wielkorządca kilkakrotnie podawał się do dymisji, ulegając prośbom żony, która wobec ciągle otrzymywanych od wszystkich drużyn bojowych wyroków śmierci, drżała o jego życie — niemniej jednak nikt się nie spodziewał, by dymisja przyjętą została właśnie w chwili ogłoszenia stanu wojennego i spodziewanej na dzień 1-go września mobilizacji Warszawy.

Krótkie, bo zaledwie sześciomiesięczne rządy Maksymowicza stwierdzają jedynie dezorganizację rządu rosyjskiego. Przed przyjazdem jeszcze tego typowego o płaskim mózgu oficera gwardyjskich pułków, rozeszła się pogłoska, że on właśnie został naznaczony przez ks. Mirskiego na następcę Czertkowa. Zdaje się, że pogłoska ta, kolportowana z niezwykłą uporczywością przez naszych ugodowców, wyjść musiała od osób, stojących blisko Maksymowicza. Jestto zwykły sposób brania na lep społeczeństwa własnego, którego natura oportunistyczna łatwo daje posłuch każdej pogłosce. Rychło jednak cielęce zachwyty nawet rozentuzjazmowanych ugodowców, rozwiane zostały. Krwawe dni majowe, dwa wyroki śmierci, wykonane na Okrzei i Krauzem, przeszło 8.000 aresztowanych, przepełniających lochy cytadeli, a wreszcie stan wojenny — oto dobrodziejstwa, jakie zawdzięczyć mamy sześciomiesięcznym rządom Maksymowicza.

Sławny reskrypt Maksymowicza o wzmocnieniu prawosławia na kresach unickich dowodzi, że w innych czasach człowiek ten pod względem rusyfikacyjnym nie byłby ani na jotę lepszym od osławionych jego poprzedników: Hurków, Szuwałowow i *tutti quanti.* Tylko wobec zmienionych warunków społecznych, wobec rosnącej i z dnia na dzień coraz większe kręgi ogarniającej rewolucji, Maksymowicz nie mógł w tak bezkarny sposób jak jego poprzednicy gwałcić uczuć narodowych. — Chcąc zgnieść partje rewolucyjne, nie mógł jednocześnie z taką samą bezwzględnością prześladować myśli polskiej. Stąd też za jego rządów możliwym okazał się strejk szkolny i przeprowadzenie języka polskiego na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zresztą on sam, zwłaszcza od czasu wyjazdu do Zegrza mało zajmował się sprawami Królestwa, zastępował go wszechwładnie naczelnik kancelarji kamerjunker Michał Edwardowicz Jaczewski, którego, jak wiadomo, wygrzebał z urzędnika powiatowego ks. Imeretyński. Wtedy pan Edwardowicz Jaczewski był niezwykle lojalny. Z interesantami mówił po polsku, urządzał warty obywatelskie na przyjazd cara, chwalił się, że za jego staraniem pozwolono odsłonić pomnik Mickiewicza. Po śmierci Imeretyńskiego — Jaczewski mianowany został naczelnikiem obcych wyznań w ministerjum spraw wewnętrznych. Stanowisko to jest niezmiernie ważne ze względu, że wszystkie wyznania w

---

WINA I POKUTA

90 (Ciąg dalszy).

— Ależ musiało się coś ujawnić, w czasie twej wizyty w Maudesley, Henryk Dunbar musiał ci powiedzieć coś... może w przedmiocie śmierci ojca, może jakiś szczegół hańbiący, o którym nigdy pierwej nie słyszałaś i myślisz, że ciężar tego wstydu będzie za wielki dla mnie? Jeśli tak, to się mylisz i krzywdzisz moją miłość dla ciebie. Zostań moją żoną, ukochana, a gdyby świat cię wytykał palcem, mówiąc: »żona Klemensa Austina jest córką złodzieja i fałszerza«, odpłaciłbym mu wzgardą za wzgardę i głośno powiedział, że kocham i szanuję moją żonę za cnoty, jakich często brak królewskiej małżonce.

Pierwszy raz tego ranka oczy Małgorzaty zwilżyły się łzami, ale drżącą ręką otarła je prędko, zbierające się pod powieką.

— Zacne masz serce, Klemensie — mówiła — a ja... ja... ja chciałabym być godniejszą ciebie; zacne masz serce, ale okrutny jesteś dla mnie dzisiaj. Zlituj się nademną i pozwól mi jechać.

Wyjęła mały zegarek i spojrzała na godzinę. Wtem, przypomniawszy sobie nagle, że zegarek był darem Klemensa, zdjęła z szyji delikatny łańcuszek i podała mu.

— Dałeś mi to, gdym była twoją narzeczoną, panie Austin; nie mam prawa zachować dziś twego daru.

Mówiła to ze smutkiem, ale biedny Klemens nie był wyższym nad innych śmiertelników. Zacny to był chłopiec, jak o tem przekonana była Małgorzata, ale nieszczęściem, najlepsi w świecie ludzie podlegają namiętności tak samo, jak i niżsi od nich moralnie. Klemens rzucił genewskim klejnotem o ziemię i zdeptał go na miazgę obcasem.

— Jesteś niesprawiedliwy i okrutny, panie Austin — powiedziała Małgorzata.

— Jestem człowiekiem, panno Vilmot — odpowiedział z goryczą Klemens — i podlegam wszystkim ludzkim namiętnościom. Kiedy kobieta, którą kocham, zmieni przekonanie i mówi mi obojętnie, że jej zamiarem jest zranić mi serce, nie racząc nawet dać jakiś powód tłómaczący jej postępowanie — to i ja przyznaję się, że nie mam tyle ogłady, aby uśmiechnąć się grzecznie i powiedzieć, że jej życzenie będzie mojem.

Odwrócił się i chodził prędko po pokoju; przez jakąś chwilę strasznie był rozgniewany, ale zmartwienie mięszało się z oburzeniem w jego sercu do tego stopnia, że zaledwie z trudnością mógł rozróżnić, co brało w nim górę. Pomału boleść zlała się z miłością, a obiedwie były za silne, by nie odegnać gniewu. Klemens wrócił do okna, Małgorzata stała jeszcze w tem samem miejscu, gdzie poprzednio, włożyła jednak kapelusz, rękawiczki i była gotową do drogi.

— Małgorzato! — mówił Austin, chcąc ją ująć za rękę, ale usunęła ją tak samo, jak wczoraj, gdy się cofała przed nim w korytarzu — Małgorzato! posłuchaj mnie raz jeszcze! Ja kocham cię i wierzę, że i ty mnie kochasz; a jeżeli tak jest, to żadna moc na świecie nie potrafi nas rozdzielić, dopóki żyć będziemy. Jedna tylko okoliczność może mnie zmusić, bym się zgodził na dzisiejszy twój odjazd.

— I jakaż to okoliczność?

— Powiedz mi, żem się zaślepił sam w sobie. Jestem starszy od ciebie o dwanaście lat, Małgorzato, i ani w mojej osobie niema nic poetycznego, ani w mem stanowisku towarzyskiem. Powiedz, że mnie nie kochasz; jestem dumny i nie będę żebrał twojej litości. Jeżeli mnie nie kochasz, Małgorzato, możesz jechać.

Małgorzata zwiesiła głowę i szła prosto ku drzwiom.

— Odjeżdżasz... panno Vilmot!

— Tak jest, odjeżdżam... żegnam cię panie Austin.

Klemens schwycił ją gwałtownie za rękę.

— Nie odjedziesz tak, Małgorzato Vilmot — zawołał z gorączką — nie tak! musisz rozmówić się ze mną, otwarcie rozmówić! Powiedz mi prawdę. Nie kochasz mnie?

— Nie kocham pana!

— A więc to był żart... ułuda... więc wszystko było kłamstwem i oszukaństwem od początku do końca! Uśmiech, jaki widywałem na twoich ustach, był naśmiewaniem się ze mnie; kiedyś się rumieniła, to rumieniec twój był zwodniczym rumieńcem wprawnej kokietki. Wszystkie czułe słowa, któreś mi powiedziała... drżące wzruszenie, jakie słyszałem, gdyś szeptała... wszystkie łzy, którem widział w twoich oczach i którym wierzyłem, wszystko więc... wszystko było udanem... wszystko ułudą.

Zakrył twarz ręką i słychać było, jak łkał. Małgorzata patrzała nań suchemi oczyma, usta drgały jej konwulsyjnie; żadnej innej oznaki wzruszenia nie było widać na jej twarzy.

— Dlaczegóż postępowałaś w ten sposób, Małgorzato? — rzekł Klemens po chwili głosem, dowodzącym, jak było zranione jego serce. Dlaczegóż postępowałaś tak okrutnie?

— Powiem ci, dlaczego — odpowiedziała wolno i śmiałym tonem młoda kobieta — powiem ci, dlaczego. Zasłużę w twoich oczach na najzupełniejszą wzgardę, ale łatwo ci potem będzie wyrugować na zawsze mój obraz z twego serca. Byłam biedną strapioną dziewczyną — gorzej nawet, bo plama hańbiącej historji mego ojca kazi na zawsze moje imię. Było to więc zbyt wielkim zaszczytem dla podobnej mnie istoty pozyskać miłość uczciwego człowieka, mającego... stanowisko... mogącego mnie osłonić od burz tego świata imieniem swem bez skazy, dającego mi miejsce w społeczeństwie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

całej Rosji są od niego bezpośrednio zależne. — Na stanowisku tym jednak Jaczewski nie pozostawał długo. Po objęciu rządów przez Maksymowicza mianowany został naczelnikiem kancelarji jeneral-gubernatora. Przyjechał jednak zupełnie zmieniony. Zapomniał po polsku, swoich najserdeczniejszych przyjaciół (!) — bo miał takich wśród tutejszej ludności — przyjął niezwykle zimno i etykietalnie, choć poprzednio za Imeretyńskiego poufnie opowiadał, że jest Polakiem, czego najlepszym dowodem jest imię ojca Edward! Cała komedja szkolna, tj. okólnik okręgu naukowego (zamieszczony na innem miejscu dzisiejszego numeru. *Przyp. Red.*) stwierdzający, że nawet w szkołach prywatnych jedynie religja i język polski mogą być wykładane po polsku — jest niewątpliwie robotą kamerjunkra Jaczewskiego.

Rozpisałem się o Jaczewskim, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa wobec dymisji Maksymowicza zajmie on, być może, bardziej niezależne stanowisko.

Wracając do spraw bieżących zaznaczyć należy, że stan wojenny daje się już odczuwać nawet najspokojniejszym burżujom. Oprócz ciągłych nagabywań żołdactwa, rozstawionego po ulicach, Olchowski wydał już szereg postanowień administracyjnych w rodzaju zamykania kawiarń i restauracyj już o godz. 12 w nocy i t. d.

Dopiero teraz partje rewolucyjne zabrały głos w sprawie ogłoszenia stanu wojennego. Mianowicie »Bund« wydał proklamację. »Polska partja socjalistyczna« zaś właściwej proklamacji nie ogłosiła, natomiast rozrzuciła między stróżów i właścicieli domów następującą odezwę:

„Do stróżów, rządców i właścicieli domów.

W ogłoszeniu o zaprowadzeniu stanu wojennego w Warszawie jeneral gubernator Maksymowicz wzywa stróżów, rządców i właścicieli domów, by zawiadamiali policję o wszystkich nadzwyczajnych wypadkach i niedozwolonych przez władzę zebraniach.

Sądzimy, że rozkaz ten nie będzie wykonany, że wśród stróżów, rządców i właścicieli domów nie znajdzie się nikt, ktoby był gotów wziąć na siebie obowiązek dobrowolnego szpiega carskiego.

Tych jednak, którzy rozkaz Maksymowicza wykonają, uprzedzamy, że tem samem podpiszą na siebie wyrok śmierci.

Warszawa 26 sierpnia. *Warszaw. komitet robotniczy*
(30.000 egz.) *polskiej partji socjalistycznej.*

Socjaldemokracja Królestwa i Litwy do tej pory nie wydała proklamacji, a to dlatego, że w ciągu 2 ostatnich tygodni wykryła policja warszawska dwie tajne drukarnie tej partji. Wobec tego z enuncjacją swą partja ta musi się wstrzymać aż do chwili zmontowania nowej drukarni. *Delta.*

Nowy jeneral-gubernator warszawski.

Pisma warszawskie podają następujące szczegóły o nowym jeneral gubernatorze warszawskim, jen. Skałłonie:

Dotychczasowy pomocnik dowódcy wojsk warszawskiego okręgu wojennego, jenerła adjutant Jerzy Skałłon, kształcił się w korpusie paziów w Petersburgu, poczem jako oficer pułku ułanów lejbgwardji, był ordynansem w sztabie jen. Hurki, wraz z obecnym prezydentem m. Warszawy, jen. Bibikowem i r. t. Wikulinem, podczas dowodzenia przez jen. Hurkę armją w kampanji tureckiej. Następnie Skałłon został oficerem do szczeg. porucz. przy jenerale Hurce, jako dowódcy wojsk w Warszawie, poczem objął dowództwo konsystującego w Warszawie pułku ułanów lejbgwardji. Potem przeniesiony do Petersburga był kolejno jen. Skałłon naczelnikiem I brygady kirasjerów gwardji konnej i jako jeneral-lejtnant naczelnikiem drugiej dywizji kawalerji gwardji. Jeneral-adjutantem został Skałłon podczas jubileuszu 200 lecia warszawskiego pułku ułanów lejbgwardji, obchodzonego w obecności cara przed dwoma laty w Skierniewicach.

Nowy jeneral-gubernator dotychczas odbywał służbę wyłącznie wojskową, lecz jako mieszkający przez szereg lat dawniej w Warszawie, obeznany jest ze stosunkami miejscowymi. Stanowisko pomocnika dowódcy wojsk okręgu wojennego warszawskiego, Skałłon objął zaledwie przed kilku tygodniami.

Szkoła polska w Królestwie.

Nasz korespondent warszawski *(Delta)* pisze: Okręg naukowy rozesłał okólnik do przełożonych rosyjskich pensji i szkół prywatnych z żądaniem, by najdalej do 1 września przedstawiono plan nauk do zatwierdzenia kuratora. — W okólniku tym kurator Szwarc zaznacza, że w myśl manifestu mają być prowadzone nauki: historyczno-geograficzne i fizyko-matematyczne w języku rosyjskim, to znaczy, że oprócz religji i języka polskiego wszystkie przedmioty muszą być wykładane po rosyjsku. Okólnik ten spowodował ogromne zamieszanie wśród przełożonych pensji, które wskutek tego wyprawiają do Petersburg delegacje. W skład delegacji wchodzą: hrabianka Plater, p. Hewelke i p. Werecka. Koszt podróży delegacji rozłożony zostanie równomiernie. Celem delegacji będzie wyświetlić, na podstawie jakiego okólnika, kurator okręgu warszawskiego wydał powyższe rozporządzenie, a jeśli uczynił to z własnego popędu — postarać się o zniesienie tego samozwańczego kroku. — Wobec obecnych stosunków reakcyjnych w Petersburgu niema prawie nadziei, by delegacja ta odniosła pozytywny rezultat. — Tak wygląda w praktyce zachwalany przez ugodowców manifest o polskiej nauce!

Bułygin o swem dziele.

I.

Ostatni numer *Oswobożdienja* zawiera bardzo ciekawy dokument urzędowy: »Uwagi ministra spraw wewnętrznych o wykonaniu woli carskiej, wyrażonej w reskrypcie z dnia 18 lutego«. Jest to właściwie komentarz Bułygina do wypracowanego przezeń projektu Dumy, przedstawiony Radzie państwa.

Komentarz ten odsłania z najdrobniejszymi szczegółami motywy, jakimi się kierował przedstawiciel biurokracji rosyjskiej przy układaniu na rozkaz cara tej szczególnej »konstytucji« i z tego względu jest bardzo interesujący.

Przedewszystkiem Bułygin w swym komentarzu zaznacza, że zasada powoływania do narad nad sprawami państwowemi przedstawicieli narodu nie jest nową w historji Rosji, konstatuje jednak, że dawne formy tej zasady trudnoby w obecnych warunkach zastosować i że powołanie do narad ludzi, nie wybranych przez ludność, przedstawia »wiele istotnych niedogodności«.

Rozstrzygnąwszy w ten sposób, że »przedstawiciele narodu« mają być wybierani, a nie powoływani przez rząd, Bułygin zastanawia się nad formą, w jakiej mogliby ci wybrańcy narodu brać udział w pracach ustawodawczych.

Zdaniem jego były do tego trzy drogi: albo włączyć przedstawicieli narodu do Rady państwa, albo utworzyć z nich przygotowawcze komisje przy oddzielnych departamentach Rady państwa lub nakoniec utworzyć przy Radzie państwa czy też równolegle z nią specjalną instytucję doradczą.

Pomimo, że Bułygin wybrał tę trzecią formę przedstawicielstwa narodowego, nie zapoznawał wcale jej »niebezpieczeństwa«.

»W tym ostatnim wypadku — pisze w swych »Uwagach« — powstałyby dwie oparte na odmiennych zasadach instytucje ustawodawcze: jedna, złożona z osób wybranych, uważających siebie jakby (wspaniale jest to »jakby«) za przedstawicieli narodu; druga, złożona z urzędników, zależnych od rządu, co już samo przez się mogłoby stać się powodem antagonizmu tych dwóch instytucji. Jeśli zaś władza zwierzchnica (car) częściej będzie zatwierdzać, jak to można z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, uchwały Rady państwa, niż wnioski zgromadzenia reprezentantów narodu, to niezadowolenie i zaburzenia, dające się obecnie spostrzegać wśród ludności, mogą się jeszcze zwiększyć. Z drugiej zaś strony, je-

---

WŁADYSŁAWA PANEK.

HALNA PIEŚŃ.

Już o nic nie pyta, na nic się nie ogląda nakarmiła niemowlę przed paru dniami ochrzczone i otula je w szmaty.

Muchy brzęczą, izbę zalewa słoneczko, ociec kole niej chodzi; chrząka, spluwa i kopci fajkę. Złość go gryzie, to widno, — Hanka wie dobrze, ale uparcie, w milczeniu wybiera się w drogę. Nie wytrzymałaby w tej izbie ani godziny dłużej.

A dy ci powiadam dziewko, miej upamiętanie, a na pośmiewisko ludzkie nie leć... zaczął stary przystając przed Hanką. Zackoj dzień, dwa, Józek przyńdzie... A nie, to ja go tu przywiodem. Dy se rozworz a wykalkuluj, że z Hrodka go puścili tydzień temu, z Węgier sedł na hale ze dwa dni i tam se oddychnuł, moze mu się co przytrefiło kce sie wybrać pozdrowieć za nim ci się pokoze. Splunął ostro z gniewem, i spuścił oczy, bo nie mógł patrzeć na córkę. Dosyć już miał zgryzot i litowania z jej strapienia.

— No, i co?... ostaniesz — rzekł nieśmiało. Hanusia zaprzeczyła głową.

— Jesce sie cego napytos co ci całkiem nie trza i telo — mruknął stary niechętnie... Co wierzysz ludziom... ino jęzorami omielają, ino pyskują bez złość i lo uciechy. Ze siedzi juz od paru dni na hali, chto tam wi... Juzci ze nie pieknie... bo kiej ci takie weszele sprawił, to jego psie prawo duchem tutaj przygnać... ale Bóg wi co mu sie przytrefiło.

Hanka owinęła maleństwo, przycisnęła do piersi, ucałowała w milczeniu rękę ojca i zabierała się do wyjścia.

Stary drapał się w siwą głowę i mruczał: A dy dziecko zniscys — sama się stropis, boś jesce nie mocna...

Hanusia stała we drzwiach ze spuszczoną głową... Przydem jutro w południe, zanocujem u stryjny... ostańcie z Bogiem.

Zabrała się reglami, aby uniknąć ludzkich oczu i obśmiewisk. Hej, teraz jej żyć a nie umierać! Od gorzkości a udręki odniechciało jej się życia. Żeby ta ziemia miała dla niej zmiłowanie, toby się otwarła przed nią i tą kruszeną zrodzoną we wstydzie.

Idzie lasem w chłodku, ale go ani nie czuje, taki ma ogień w piersiach i głowie. Same nogi ją niosą znaną drogą. Idzie bez pamięci, bez pomyślunku, zatopiona w swoim żalu. Wątłe przebłyski nadziei, nikłe, kiej te kwiotecki na wiesne, co się ino wychylą z tego piekła rozpaczy to więdną pod pazurami zazdrości i zakamieniałego gniewu. Józuś, rety! Jej Józuś, ociec tego maleństwa, jej kochanie, największe szczęście... pół roku już go nie widziała... pół roku jak go wzieni węgierskie ziandary i trzymali w Hrodku bez raubszycostwo na kozice... Akurat kiej mioł być ich ślub w zapusty. Wzieni go — a ona ostała w tęsknocie i strachu, we wstydzie, w żalu takim, co za mały lo niego ten świat wielgachny, a on się w jej sercu mieści... Dwa dni temu jak przyszły baby z hali i rozpowiadały co Józka juz z hareštu puścili i ku stawom przyszed a Marce się zalico... Hej, wyleciały na nią wszystkie gady trujące z tego ich gadania. Wszystkie śmierci i pomsty, wszystko kochanie i udręka, a wstyd przed ludziami pażył żywym ogniem. Czekała z chwili na chwile tego Józusia, dłużej już nie mogła, bo by sie jej co do głowy dało.

Słoneczko się zniża za góry, kolem regli dymią łąki wszelakiemi woniami i miodem rozparzonym, mietlice, wole oczy, szczawie i krwawniki, chybocząc się od motyli i chmury owadów. Radość, umiłowanie i świąteczne pacierze biją z łąk szerokich ku niebu, ku lasom rozgadanym, przepachnionym żywicą roztopioną. Jaskółki ino koliskami przewijają się nisko i ćwierkają do wrzasku, a od wsi idą szczęki kos, wołania i przyśpiewki.

Hanusia widzi i słyszy wszystko, cóż kiej ból i stropienie tak ją zamurowały, że okrom smutku nic się w nią nie przedrze.

Ani to małe z oczami Józusia, przytulone do jej piersi, jakoś jej obec...

I sama sobie obca i Józek obcy..., aż dziw, że tak do niego leci.

Szczęśliwie, bez uwagi ludzkiej, wyszła w las Kopy Magóry. W las rozgrzany, szemrzący młodemi gałązkami. W ten las, co przed rokiem był dla niej niebem...

Słoneczko już zaszło — jeszcze się za nim czerwienią góry, a z dolin ciągnie przechodni wiaterek i chłodzi rozpaloną głowę Hanusi.

Musi oddychnąć. Ciężko opuściła się na obrosły mchem kamień pod smerekiem, co nisko opuścił brodate, sędziwe gałęzie. Dziecko położyła na miękki borówczak, a sama twarzą przypadła do ziemi ze skowytem cichym, jękliwym.

Tam wyżej, nad konarami, na środku zielonawego pnia smreka, wyrzezane kozikiem Józka wielkie serce, a w nim pierwsze litery ich imion jej i Józka, ciekące soplami złotej żywicy, co się stała grobem dla drobniutkich muszek.

To serce na smreku wyrżnięte, rok temu z wiosną pokazał jej Józek.

Niemowlę zapłakało. Hanusia podniosła głowę, robacku niescęśliwy... dy jakby ciebie tu nie było, ryczałabym dotąd, pokielby ze mnie dusycka nie wyszła. Podjęła zawiniątko słabym zanosząc się płaczem, podając mu pierś krągłą.

— Pij robaku... ino żeby ci nie było gorzko od moich łzów jadowitych...

Karmiła dziecię pod gałęziami smreka, a łzy płynęły po jej twarzy zbiedzonej dwoma srebrnemi strugami, co biegły gdzieś w zaczarowane wody życia, co zaklęty bór baśni.

Wilgotny wiater podrywa gałęziami, szumi w trawach. Hanusia siedzi nieruchoma. Morze

śli zatwierdzanie przez władzę zwierzchniczą wniosków reprezentacji narodowej, niezgodnych z opinją Rady państwa, stanie się zjawiskiem zwykłem, da to powód do narzekania na Radę państwa i poderwie jej znaczenie«.

Takie niebezpieczeństwa upatrywał Bułygin w przyszłej Dumie, jako oddzielnej instytucji i okazał się nawet tak przewidującym, że z góry przesądza, iż uchwały Rady państwa car będzie częściej zatwierdzał, niż wnioski Dumy.

Pomimo to wybrał on tę »niebezpieczną« formę przedstawicielstwa narodowego, która, jak zaznacza na innem miejscu swych »Uwag«, może »stworzyć warunki podatne do rozbudzenia uroszczeń, niezgodnych z zasadniczym ustrojem państwa«. Lecz cóż miał robić nieszczęsny czynownik, któremu polecono wykonać tak trudne zadanie, jak pogodzenie despotyczno-czynowniczych rządów z reprezentacją ludową? Jak okazuje się z następnych wywodów Bułygina, druga alternatywa: włączenie reprezentantów do Rady państwa w skutkach swych mogłaby się okazać jeszcze bardziej niebezpieczną!

Włączenie znacznej liczby przedstawicieli narodu w skład Rady państwa, spowodowałoby, jak przewiduje Bułygin, zamieszanie i rozbicie tej instytucji, »która w takich warunkach mogłaby łatwo stracić w swych sądach jedność państwowego kierunku. A w takim razie Rada państwa przestałaby być tym trwałym wypróbowanym regulatorem prac ustawodawczych, jakim pozostanie, gdy utworzy drugą instancję, która swą poważną opinją będzie po wstrzymywać krańcowość, jaka mogłaby się przejawić w poglądach zgromadzenia przedstawicieli narodu.«

Wprawdzie Bułygin przewiduje konflikty pomiędzy Dumą a Radą państwa, sądzi jednak, że konflikty te byłyby o wiele ostrzejsze przy bezpośredniem zetknięciu się w jednej Izbie reprezentantów narodu z mianowanymi członkami Rady państwa.

W ostatecznej konkluzji Bułygin przychodzi do wniosku, że chociaż oddzielna Duma państwowa, dająca złudzenie parlamentu, może pobudzić jej członków »do rozszerzenia ich praw, wbrew historycznym zasadom ustroju państwowego«, — lepiej jednak tych przyszłych buntowników zgromadzić w oddzielnej Izbie, niż oddać w ich władzę Radę państwa.

Jak widzimy, Bułygin zdecydował się na stworzenie oddzielnej Izby reprezentantów narodu nie dlatego, żeby przez to dać im większą władzę i znaczenie, lecz przeciwnie, w tem jedynie przeświadczeniu, iż to uczyni ich jak najmniej.. szkodliwymi dla czynowników.

---

lęku rozlewa się naokół niej i przykuwa do miejsca, każda falą co w nią uderzy, to budzi nowe nadzieje umierające w ponownej, coraz mętniejszej i głębszej. Ani widziała konania dnia, ani tych zór[illegible] zachodnich, zagasłych nad górami, nie widzia[illegible] potopu złota i różu rozsypanego po świecie, [illegible] tych wstających mgieł z ziemi; ani tej przepaści nieba, pogłębionej ciemnym szafirem wieczoru.

Nie słyszy ani widzi,.. oparła głowę o nagrobek swojego szczęścia, o smrek z płaczącym sercem łzami złotej żywicy.

Naraz się porwała z ziemi — przycisnęła senne dziecko do piersi i biegła co sił pod górę, drogą białą, kamienistą, dziwnie cichą i samotną.

Wreszcie nogi odmówiły jej posłuszeństwa, chwiejąc się, przystanęła na zielonej kępce mo góry, chwilę wytchnęła i zabrała się w drogę dalszą. Coraz to częściej przychodzą na nią bolesne, słodkie prężenia ramion, na myśl samą, że ujrzy Józka. Słodką... najsłodszą pieszczotą przypadnie na te piersi jedyne, na głowę przepiękną.

Anielska cisza i upojenie osiada na jej wielkich oczach, rozchyla młode, pobladłe usta, by za chwilę burza zazdrości i męki skurczyła drobne jej rysy, wykrzywiła wargi...

Oto przed sobą widzi ciągle tego, ku któremu leci z duszą, ciałem i cnotą, którą by chciała zniszczyć, a proch jej na cztery strony świata rozsypać.

Widzi Józusia, z temi cudacznemi oczami, co zmieniają farbę każdej chwili, widzi go smigłego, osłabłego z miłości dla niej — z pociemniałemi oczami a twarzą zbielałą, proszącego jej całym sobą: „Ostań jeszcze!"

A za nim..., to przed nim... tańczy Maroka.

Ta czarownica liptacka..., ten powicher świata, co przy nikim nie zagrzeje miejsca.

Widzi jak na jawie, oh za dobrze widzi! gibką, wysoką Markę z tą cygańską gębą, a mierzwiną włosów na małej głowie, wielkie jej oczy, czarniejsze od sadzy, palą się kieby pochodnie... (Dok. nast.)

ZE ŚWIATA

Głośna afera pojedynkowa. W kwietniu r. b. obiegła wszystkie pisma polskie wiadomość o pojedynku z śmiertelnym wynikiem, rozegranym pod Berlinem pomiędzy p. Kobylińskim, synem lekarza z Warszawy, a Niemcem, właścicielem dóbr, Walterem Zipplittem. Sprawie tej nadano pewne zabarwienie polityczne, którego ona nie posiada, jak się okazuje z opublikowanego obecnie w pismach berlińskich aktu oskarżenia. Rzecz się tak miała: Dnia 30 marca b. r. do winiarni przy ul. Lipskiej w Berlinie wszedł p. Kobyliński w towarzystwie kobiety, panny Sch. Przy stole w pobliżu siedziało towarzystwo, złożone z agronoma Waltera Zipplitta i dwóch jego przyjaciół. Towarzystwo to znało pannę Sch., jeden bowiem z tych panów utrzymywał bliższe z nią stosunki. W tych warunkach Zipplitt i jego towarzysze przesyłać zaczęli ukłony towarzyszce p. Kobylińskiego, przepijali do niej itp., co rozdrażniło p. K. — Kiedy jeszcze panna Sch. poprosiła p. Kobylińskiego, ażeby jej pozwolił przesiąść się do stołu dawnych znajomych, p. K. w ostrej formie pożegnał dziewczynę.

Panna Sch. po odejściu p. K. krótki zabawiła w winiarni, a bojąc się zaczepki ze strony K., prosiła Zipplitta, ażeby ją odprowadził do domu. Zipplitt pożegnał się z resztą towarzystwa i chciał wyjść, ale już w drzwiach uderzony został pięścią przez K., poczem posypały się i liczniejsze uderzenia na twarz jego, tak, że o obronie jego nie mogło być mowy. — Na drugi dzień Zipplitt posłał wyzwanie p. Kobylińskiemu. Napróżno sąd honorowy starał się pogodzić przeciwników, pomimo, że Zipplitt gotów był przeprosić i wyrazić żal z powodu zaczepiania panny Sch. w winiarni.

Pojedynek odbył się rano, dnia 15 kwietnia, na polu Tegel, a warunki opiewały: pistolety i 15 kroków. Kobyliński strzelił celnie i Zipplitta położył trupem na miejscu. Sprawa o to zabójstwo rozegra się w czasie najbliższym w Berlinie. Oprócz Kobylińskiego, który zaraz został uwięziony i dotąd znajduje się w więzieniu śledczem, na ławie oskarżonych zasiędą sekundanci.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Bronisławy panny i Idziego opata; w sobotę Stefana króla węgierskiego i Kaliksty męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 57, zachód przypada o godz. 6 minut 24 długość dnia godzin 13 minut 28.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU

Walne Zgrom. akcjonarjuszy Sanatorjum. Z Zakopanego telegrafują: We środę po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszy Sanatorjum dla chorób piersiowych. Przewodniczył dr Dunin z Warszawy. Pośród uczestników znajdował się także jeden z głównych założycieli Ignacy Paderewski, który obecnie cieszy się już najlepszem zdrowiem.

Dyrektor sanatorjum dr Dłuski przedłożył drukowane sprawozdanie lekarskie, wykazujące pomyślne skutki leczenia chorych w sanatorjum, oraz większe zaufanie chorych przybywających ze wszystkich stron Polski, jak nie mniej z zagranicy. Zebranie przyjęło jednogłośnie zamknięcie rachunków, udzieliło absolutorjum i przyjęło budżet na rok bieżący. Dyrektor Dłuski przy dyskusji budżetowej zawiadomił o dokonaniu w ostatnich miesiącach różnych nowych ważnych ulepszeń sanitarnych. W dyskusji, w której zabierało głos kilku lekarzy i Ignacy Paderewski, uchwalono wyrazić dyrekcji uznanie za przeprowadzenie nowych ulepszeń sanitarnych, oraz podniesiono pomyślny stan finansowy zakładu z powodu stale wzrastającej liczby pacjentów. — Członkiem rady nadzorczej wybrano ordynata hr. Franciszka Potockiego.

Następnie odczytano dosłownie obszerny referat o lustracji Sanatorjum przez zarząd związku Stowarzyszeń zarobkowych. — W końcu przewodniczący dr Dunin wyraził najgorętsze podziękowanie drowi Dłuskiemu, oraz dr Dłuskiej za znakomite tak dodatnie pod każdym względem prowadzenie sanatorjum. Na wniosek Ignacego Paderewskiego podziękowano drowi Duninowi za przewodnictwo.

Ignacy Paderewski oświadczył podczas swego pobytu w Zakopanem, że w najbliższych dniach powraca do Szwajcarji i na razie nie zamierza przedsięwziąć żadnej podróży artystycznej.

Z Pustomyt donoszą nam:

Szczęśliwym trafem przybyłem do tej pięknej miejscowości, gdy zgromadzeni kuracjusze kończyli swój sezon kąpielowy balem, którego czysty dochód przeznaczono na dokończenie budowy rzym. katolickiego kościółka w Pustomytach.

Dzięki znanej w całej okolicy prawdziwie staropolskiej gościnności dyrektorstwa Zakładu kąpielowego pp. L. L., zawitali na zabawę liczni goście nawet ze Lwowa, jak: starszy radca skarbowy dr Biluzis z uroczą swą małżonką, radcostwo Schneidrowie, pp. Hałacińscy, Przestaszewscy, Salkowski i w. i. Wesoła zabawa przeciągnęła się do samego rana, a pełna uprzejmości, niestrudzona gospodyni pikniku dyrektorowa L. może być zadowoloną, gdyż nie tylko kuracjuszki i kuracjusze spędzili kilkanaście godzin nader przyjemnie, lecz nadto wskutek ofiarności gości, a przedewszystkiem dyrektora L., budowa kościółka postąpi raźniejszym krokiem naprzód.

Wśród wieńca młodziutkich, pięknych panien, berło królowej wahało się między pełną wdzięku panną K. W. a panną J. H.

Między obecnymi zdołałem zauważyć: rejenta Buszyńskiego z małżonką, zasłużonego dla Zakładu kąpielowego dra Trześniowskiego, duszę wszystkich zabaw w całej okolicy sędziego Przestaszewskiego, kilku z duchownych, oraz liczne, okoliczne obywatelstwo.

Dyrekcja poczt donosi: Rozporządzenie z dnia 23 bm o otwarciu urzędu pocztowego w Hlibowie anuluje się aż do dalszego zarządzenia.

NEKROLOGJA.

Józef Skolimowski, właściciel wsi Magdalenka w pow. rawskim, zmarł dnia 21 sierpnia tamże, przeżywszy lat 63. Zmarły pochodził z rodziny szlacheckiej oddawna w rawskiem osiadłej i odznaczał się szczerem przywiązaniem do ziemi ojczystej, w której obronie odniósł ranę, był więziony i skazany na śmierć przez rząd rosyjski po powstaniu r. 1863. Uszedłszy z więzienia w lubelskiem powrócił w strony rodzinne.

Cnoty obywatelskie, nieskazitelność charakteru, ofiarność, uczynność, gościnność staropolska, trzeźwy sąd o wypadkach bieżących, wytrawna rozwaga, pobłażliwość dla bliźnich, zjednały mu przyjaźń ludzką i szacunek współobywateli, to też szczery żal sprowadził w dniu 24 bm. liczne grono sąsiadów, znajomych, krewnych i przyjaciół do Magdalenki, skąd odprowadzono zwłoki na cmentarz przy cerkwi w Dyniskach, do grobów rodzinnych.

KRAKÓW, 1 września.

Wiadomości osobiste. Biskup kielecki, ks. Tomasz Kuliński w powrocie do Kielc zatrzymał się w Krakowie.

Dyrekcja gimnazjum III-go w Krakowie ogłasza, że abiturjenci, zamierzający zdawać cały egzamin dojrzałości w terminie jesiennym, mają się zgłosić do dyrekcji najpóźniej dnia 4 b. m.

Egzamin piśmienny rozpocznie się dnia 11, a ustny 20 b. m. o godz. 8 rano.

Wpisy do wyższej i uzupełniającej szkoły handlowej, odbywać się będą w dniach 1—5 b. m. od godziny 9—11 rano w kancelarji dyrekcji, ul. Sienna l. 16, I.

Mianowania w gimnazjach. (Tel) *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie profesorom: Antoniemu Borzemskiemu w gimnazjum VII. we Lwowie, Michałowi Nowosielskiemu w III. gimn. w Krakowie, Józefowi Przybylskiemu w gimn. św. Jacka w Krakowie.

Minister nadał opróżnione posady nauczycielskie suplentom: St. Reńkiewiczowi w Kołomyji, B. Błażkowi w Stryju, Ant. Chłapowi w Bochni, N. Danyszowi w Buczaczu, E. Flisowi w Przemyślu, Apol. Garlickiemu w Sanoku, J. Gduli w Śniatynie, St Hurce w II. realn. w Krakowie, dr S. Handlowi w Brzeżanach, J. Horcińskiemu w Kołomyji, K. Kaliszczakowi w Sanoku, M. Kalitowskiemu w Dembicy, B. Kielskiemu w Krośnie, Ad. Kłodzińskiemu w Jarosławiu, M. Krzeczkowskiemu i H. Krzyżanowskiemu w Rzeszowie, Ed. Łasińskiemu w Żywcu, St. Matzkemu w Stanisławowie, Fr. Pękali w Tarnowie, J. Piątkowi w Stryju, J. Pollnerowi w Wadowicach, St. Riessowi w Podgórzu, A. Stopce w Tarnopolu, St. Więckowskiemu we Lwowie, Al. Wieleżyńskiemu w Krośnie.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek: Rozpocznie prolog z «Dyktatora» J. Żuławskiego, nastąpi »Na zawsze«, dramat w 4 aktach L. Rydla.

W sobotę: «Urzędowa żona», sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

W niedzielę: «Ksiądz Marek», poemat dramatyczny w pięciu aktach Juljusza Słowackiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z sali sądowej.

Druga serja procesów o kradzieże kolejowe.

Po wyroku sądu przysięgłych z dnia 18 marca 1904, według którego konduktorzy kolejowi Skrzyszowski, Szymański, Pilawski i Sredniawski skazani zostali na karę od 4 do 6 lat ciężkiego więzienia, zaś Moczulski wskutek dobrze udawanego obłędu otrzymał tylko 5 miesięcy kary, inni z powodu negatywnego werdyktu wyszli bez szwanku. W jakiś czas jednak wpłynęły nowe doniesienia na Bolesława Krasuskiego, Kazimierza Wierzuchowskiego, Józefa Zbika (Nr. 1), Józefa Drożdża i Karola Hałatka o 7 faktów kradzieży popełnionych przez tychże w wozach brankardowych pociągów pośpiesznych i osobowych.

Głównie z powodu doniesienia Józefa Sredniawskiego przeciw Krasuskiemu, prokuratorja państwa poleciła wznowić śledztwo przeciw Krasuskiemu i czterem innym, a wynikiem śledztwa jest nowa rozprawa o zbrodnię kradzieży, w której na ławie oskarżonych zasiadają: 1) 53 lat liczący Józef Sredniawski, b. nadkonduktor kolei państwowej, a odsiadujący obecnie karę 5-letniego ciężkiego więzienia we Wiśniczu, 2) 41 lat liczący Bolesław Krasuski *vel* Krasucki, nadkonduktor, 3) 41 lat liczący Kazimierz Wierzuchowski, podurzędnik, 4) 44 lat liczący Józef Zbik (Nr. 1) konduktor, 5) 46 lat liczący Józef Drożdż, nadkonduktor, 6) 56 lat liczący Karol Hałatek, nadkonduktor kolei państwowej.

Sredniawski, który w sprawie przed trybunałem przysięgłych oszczędzał w swoich zeznaniach Krasuskiego, a całą winę brał na siebie, uczynił to wskutek umowy, że Krasuski po uwolnieniu z wdzięczności będzie pamiętał o rodzinie, da wolne mieszkanie żonie i dzieciom Sredniawskiego i będzie im pomagał. Kiedy jednak żona doniosła Sredniawskiemu, że Krasuski wyrzucił ją gdy się do niego o pomoc zwróciła, postanowił Sredniawski wydać Krasuskiego.

W zeznaniach, które Sredniawski poczynił, twierdzi on, że pierwszym, który nakłaniał do kradzieży na przesyłkach kolejowych, który był **mistrzem i największym złodziejem kolejowym**, był Bolesław Krasuski. Z nim jako prowadzącym pociągi zetknął się w 1897 roku i odbył z nim 30 do 35 tur. Zaczęli od zabierania wiktuałów i żywności, jak mleka, wina, mięsa i t p Krasuski począł niebawem robić z skradzionych przedmiotów zapasy dla domu i w tym celu prócz torby służbowej brał jeszcze z sobą drugą torbę, a nawet woreczek płócienny, i napychał je skradzionymi wiktuałami, a z powrotem przez służbę z kolei do domu odnosić kazał. Tym sposobem w czasie od 1897 do 1900 roku z pakunków prywatnych zabrali: 5 lub 6 razy po kilka kilogramów mięsa koszernego przesyłanego ze Lwowa do Tarnowa; 2 lub 3 surowe szynki przesyłane ze Lwowa do W. Sataleckiego do Krakowa; 3 lub 4 zabite gęsi przesyłane w workach z Tarnowa do Przemyśla; 3 lub 4 razy po kilka sztuk drobiu transportowanego w kojcach. Prócz kradzieży wiktuałów, na wiosnę 1900 r. otwarł Krasuski w pociągu kufer rosyjski z garderobą i wydobył z niego parę nowych czarnych sznurowanych trzewików, które następnie sprzedał za 10 koron, ponieważ były dla niego za ciasne.

W roku 1898 czy 1899 w drodze z Tarnowa do Przemyśla prosił Krasuski Sredniawskiego o chwilowe zastępstwo przy hamulcu, żaląc się, że dostał kurczów żołądka; gdy przez dłuższy czas nie wracał, udał się za nim Sredniawski do wozu pakunkowego i tu zastał go stojącego nad otwartym dużym kufrem. Krasuski zamknął w tej chwili kufer dobranym kluczem. Po przyjeździe do Lwowa był Krasuski w kilku kantorach i w koszarach kolejowych, a Sredniawskiemu dał 20 koron, mówiąc, że za drobnostkę z kufra zabraną dostał 40 koron, więc dzieli się połową.

W 1899, czy też 1900 r, otworzył raz Krasuski w obecności Sredniawskiego duży kufer z garderobą, należący do jakiegoś dygnitarza rosyjskiego i wyjął z pudełka złotą szpilkę. W tym czasie otworzył Krasuski dobranym kluczem inny kufer rosyjski — z niego coś wydobył i schował do kieszeni, a Sredniawskiemu dał złotą broszkę za jego »dobroć«. Z innego kufra, obrabowanego przez Krasuskiego, dostał Sredniawski dopiero na natarczywe żądanie złoty pierścionek w kształcie węża. Wszystkie te kosztowności znaleziono w mieszkaniu Sredniawskiego podczas rewizji.

Sredniawski zeznaje, że w roku 1899 i 1900 nie było prawie jednej tury, podczas którejby Krasuski pakunków nie okradał; brał bieliznę, garderobę, kosztowności — słowem wszystko, co napotkał, a w domu miał obfitość odzieży, obuwia i różnych materji, które przed rewizją wywiózł i ukrył.

Drugim wielkim »macherem«, który brał wszystko co się nawinęło, był według zeznania Sredniawskiego konduktor Józef Drożdż. Ten również zabierał różne wiktuały i robił z nich dla domu zapasy. Brał wino lub wódkę z beczek, które świderkiem przedziurawiał; zabierał kiełbasę z koszów, nie przepuszczał także bryndzy we faskach, a jako bednarz spuszczał obręcze, wyjmował dno i łyżką bryndzę wybierał. W podobny sposób brał także masło przesyłane w dużych cebrach.

Wiktuałami nie gardził także konduktor Karol Hałatek, który również garderobę spoliował i raz przy Sredniawskim z paczki wziął kawał materji szewiotowej około 6 metrów, z czego połowę dał Sredniawskiemu.

Do dalszych wspólników kradzieży zaliczył Sredniawski nadkonduktora Kazimierza Wierzuchowskiego, któremu zarzuca, że oprócz zabierania wiktuałów, trunków i przyodziewy — raz przy nim, w wozie pakunkowym otworzył jakiś pakunek i wyjął z niego złoty damski zegarek. Zegarek zastawili przez posługacza, w Kasie oszczędności za 30 koron i pieniędzmi się podzielili.

Wreszcie obwinił Sredniawski o okradzenie wspólne z nim konduktorów: Józefa Muchę, Karola Jagielskiego, Jana Kopczyńskiego, Feliksa Moczulskiego i wielu innych.

Zeznania te znalazły poparcie w wynikach przeprowadzonych rewizji i śledztwa, oraz przesłuchania jako świadków poszkodowanych kupców, którzy z powodu stwierdzonego braku w towarach przesyłanych — często wnosili reklamacje do zarządu kolejowego, a czasem i odszkodowanie otrzymywali.

Niektórzy kupcy oceniali szkody na 2000 koron.

Z pośród innych świadków stwierdziła Katarzyna Gutówna, która przez dłuższy czas służyła u Krasuskiego, że kiedy jej służbodawca wracał z drogi, wychodziła na dworzec kolejowy i odbierała od niego torbę a czasem i drugi pakunek, a rozpakowując je w domu, widziała tam najrozmaitsze wiktuały, jak owoce, orzechy, bryndzę, miód praśny, mięso po 5 do 6 funtów, ćwiartki cielęciny, kurczęta i gęsi zabite.

Podobnie zeznała i następna służąca Katarzyna Tasz.

Dalej stwierdzają świadkowie sąsiedzi Drożdża, że jego spiżarnia była zawsze pełna i że zawsze panował u niego niezwykły dostatek; Drożdżowie przyjmowali gości, a także dostarczali wiktuałów do sklepiku Rapaczowej. Po torbę Drożdża zawsze o godzinie 6 rano wychodził Marjan Gawiak na tor kolejowy koło bastjonu Nr 3, a kiedy pociąg nadchodził, Drożdż spuszczał na sznurku swą torbę służbową, którą Gawiak do domu odnosił. Niekiedy była tak ciężką, że ledwie ją mógł unieść. Oprócz tego Drożdż czasem spuszczał i pakunek.

Co do Hałatka i Zbika również stwierdzono podobne kradzieże, przy rewizji znaleziono wiele przedmiotów i kartek zastawniczych, oraz książeczki kasy oszczędności na 1120 kor.

Swiadkowie twierdzą, że Krasuski był najlepszym złodziejem obok Sredniawskiego, że wiele na siebie wydawał, dobrze się bawił we Lwowie, utrzymywał kochankę, która go wiele kosztowała, a pomimo takiego trybu życia i skromnej pensji, zawsze miał się dobrze, a nawet w r. 1901 zakupił w Zabłociu realność za 7600 koron zapłaconą w gotówce i dwa kawałki gruntu za 1300 koron także za gotówkę. — Nadto przy przeprowadzonej pierwszej rewizji znaleziono u niego 4 zegarki, 2 łańcuszki złote, 3 pierścienie itp. wartości 638 kor. Taki sam dobrobyt panował u Wierzuchowskiego, Zbika, Drożdża i Hałatka.

Drożdż wybierając się na turę, zabierał zawsze ze sobą w drogę młotek, obcęgi i gwoździe, podobnież i Krasuski zaopatrywał się w obcążki i zabierał pęk kluczyków, oraz igły i nici do zaszywania worków i koszów w płótno zawiniętych.

Wobec powyżej przedstawionych faktów, prokuratorja państwa oskarża wszystkich wymienionych o zbrodnię kradzieży.

Rozprawa.

Oskarżenie wnosi prokurator radca Obtułowicz, trybunałowi przewodniczy radca Ferens w asystencji radców Mardyły i Raczyńskiego, oraz sekretarza Czarneckiego. Obronę prowadzą adwokaci: dr Unger (Sredniawskiego), dr Gertler (Krasuskiego), dr Schorr (Wierzuchowskiego), dr Seinfeld (Zbika, Drożdża i Hałatka). Dyrekcję kolei państwowej reprezentuje sekretarz jeneralny inspektor dr Wróbel. Z wyjątkiem Sredniawskiego, zostającego pod strażą żandarma, jako więźnia z Wiśnicza, wszyscy inni oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca Krasuskiego dr Gertler żąda, by trybunał uznał się niewłaściwym i żeby sprawa była rozstrzygniętą przez trybunał sędziów przysięgłych, motywując, że suma wszystkich kradzieży przenosi kwotę 600 koron, gdyż szkoda jednego p. Gurgula wynosi 2000 koron.

Wniosek ten popierają także inni obrońcy.

Prokurator radca Obtułowicz sprzeciwia się temu wnioskowi, utrzymując, że prokuratorja nie zarzuca wszystkim oskarżonym kradzieży wszystkich zespolonych przedmiotów, jakkolwiek wartość ogólna przenosi 600 koron.

Trybunał po dłuższej naradzie nie przychylił się do wniosku obrony i uznał się właściwym do prowadzenia rozprawy.

Przesłuchiwany **Sredniawski** jako oskarżony i główny świadek w tej sprawie, podaje, że z Krasuskim jeździł od 1896 do 1900 roku. Kradzież rozpoczął z inicjatywy Krasuskiego w 1897 r. w ten sposób, że Krasuski odezwał się do niego: »Pozwól Józek, żebym się napił mleka z tej konwi«, na co Sredniawski po dłuższem naleganiu pozwolił. W jakiś czas potem znów go Krasuski namówił do kradzieży wiktuałów, podnosząc, że nie potrzeba brać pieniędzy na jedzenie w drodze, gdyż wszystko znajdzie się w pociągu, a pieniądze można oszczędzić. Sredniawski ulegał powoli, aż wreszcie kradli obaj razem, z tą tylko różnicą, że Krasuski także napychał torbę i zabierał do domu. Od jadła przeszli do grubszych rzeczy; rozpoczętą praktykę prowadzono dalej z Pilawskim, Szymańskim i Hałatkiem.

Sredniawski opowiada o szczegółach kradzieży objętych aktem oskarżenia, jak od Krasuskiego kilka razy dostał 10 koron, złotą szpilkę, broszę i pierścionek wydobyty z różnych kufrów.

Dr **Wróbel** zapytuje, czy podczas kradzieży stał kto na straży.

Sredniawski. Tak jest.

Dr **Wróbel**: Czegożeście się bali, kiedy podczas pełnego ruchu żaden kontrolor nie mógł tam wejść.

Sredniawski: A jednak raz się zdarzyło, że jeden z konduktorów, Kamiński, wsiadł do wozu brankartowego podczas pełnego biegu; zresztą i maszynista mógłby coś zobaczyć z tenderu. — Sredniawski opowiada o kradzieżach Drożdża, ale nie przypomina sobie ilości skradzionych przez niego wiktuałów.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego przy poprzedniej rozprawie oszczędzał Krasuskiego i co go do tego spowodowało, oświadcza, żewtedy Krasuski prosił go o oswobodzenie, obiecując w razie uwolnienia pamiętać o jego rodzinie. Tymczasem w więzieniu dowiedział się, że Krasuski jego żonę wypędził, mówiąc. «że nie ma nic do czynienia ze złodziejami». — Sredniawski twierdzi, że chciał powiedzieć całą prawdę od A do Z, spodziewając się, że przez to dostanie mniejszą karę.

Krasuski opowiada, że z Sredniawskim jeździł od 1896 do 1900 roku. Do żadnych kradzieży się nie przyznaje.

Osk. **Sredniawski**: Jakże pan możesz tak mówić. Przecież miał pan różne przyrządy, jak dłutka, świderki, gwoździe i t. p. Kradł pan zręcznie, a do tych kradzieży wciągnąłeś pan mnie i innych.

Osk. **Krasuski**: To nie prawda, mówisz pan przez zemstę.

Sredniawski: Ja panu mówię wobec trybunału i publiczności, żeś pan był największym i najzgrabniejszym złodziejem ze wszystkich.

Osk. **Krasuski**: Zemsta przez pana mówi.

Osk. Sredniawski: A w czasie rozprawy nie mówił pan do mnie: »Józiu kochany! bój się Boga! Nic nie mów, bo mnie unieszczęśliwisz. Ja cię będę wspomagał i utrzymywał twoją rodzinę.

Przew.: A rosyjskiego obuwia nie zabrałeś z wozu kolejowego?

Krasuski: Nie brałem.

Oskarżony Drożdż przyznaje, że jeździł z Sredniawskim, ale nigdy nic nie kradł.

Przewod.: Podobno pan był specjalistą do kiełbas!

Drożdż: Nic nie brałem.

Sredniawski: Przecież ile razy pan jechał ze mną, tyle razy kradł pan co się dało. Z każdego pakunku brał pan po trochu.

Drożdż (głosem podniesionym): To nie prawda. Pan kłamiesz, zmyślasz.

Osk. Hałatek również przeczy, aby dopuszczał się kradzieży,

Osk. Wierzuchowski energicznie zaprzecza, aby dopuszczał się kradzieży zegarka, gdyż jest materjalnie dostatecznie sytuowany.

Osk. Żbik również zaprzecza oskarżeniu.

Po przesłuchaniu świadków, o godzinie 4 rozprawa została odroczoną do dnia dzisiejszego.

Pokój.

Paryż 31 sierpnia. *Matin* dowiaduje się z Oysterbay: Sądzą, że na zmianę stanowiska Japonji wpłynęło odstąpienie Japonji kolei Hankou-Kanton, uzyskanej od Chin.

Berlin 1 lipca. (Tel. wl.) *Lok. Anz.* podaje, że o zdecydowaniu się Japończyków do ustępstw rozstrzygnął telegram Oyamy, który zapytany o sytuację na placu boju doniósł, iż ręczy za zwycięstwo o ile będzie mógł stoczyć teraz bitwę, jeśliby jednak zwłoka potrwała jeszcze czas jakiś, Liniewicz wzrośnie w siły a walna bitwa nie zakończy się wprawdzie klęską Japończyków, ale znowu będzie nierozstrzygniętą.

Warunki.

Londyn 31 sierpnia. „*Standard*“ dowiaduje się, że głównym punktem układu jest utrzymanie »status quo« w Azyi wschodniej. Oba państwa ułożyły się, że mają sobie w tym celu być pomocne.

Traktat pokojowy.

Portsmouth 1 września. (Reuter). Prof. Martins i Dennison ustalili już brzmienie wstępu traktatu, oraz pierwsze trzy ustępy. Obecnie wypracowują ustęp o cesji wschodnio chińskiej kolei.

Jest możliwem, że zawieszenie broni opóźni się o jeden lub dwa dni, gdyż wodzowie na polu walki muszą przedtem otrzymać instrukcję.

Warunki uznania Japonji właścicielem kolei wschodnio chińskiej, mają mieć treść następującą:

Rosja płaci Chinom 76 miljonów dolarów. Kwestja, kto ostatecznie ma być właścicielem kolei, uregulowaną będzie między Japonją a Chinami. Jeżeli Chiny zechcą zatrzymać sobie tę kolej, to owe 75 miljonów wypłacone będą Japonji, oprócz sumy, jaką japońskie władze kolejowe wyłożyły na odbudowanie tej kolei. Kolej między Charbinem a granicą syberyjską, oraz od Charbina do stacji Kuenszentse pozostaje w rękach Rosji. Rosja i Japonja otrzymują pozwolenie utrzymywania wzdłuż należących do nich linij kolejowych straży wojskowych, oraz wysyłania oddziałów wojsk w razie niepokojów. — Oddziały te nie mogą jednakbyć większe, aniżeli tego wymaga przywróce nie porządku i muszą być zaraz po spełnieniu swego zadania cofnięte. Cesja traktatu o dzierżawie Portu Arthura i części półwyspu Liaotung, zawisłą będzie od pozwolenia Chin.

Wymiana jeńców.

Petersburg 1 września. Pet. aj. tel. dowiaduje się z pewnego źródła, że rządy japoński i rosyjski jak najrychlej wymienią jeńców, poczem nastąpi obliczenie kosztów ich utrzymania.

Zasoby pieniężne Japonji.

Londyn 1 września. Japoński ajent finansowy Takahaszi oświadczył w rozmowie z zastępcą Biura Reutera, że Japonja posiada 35 miljonów funtów szterlingów do zupełnie dowolnego użytku, a to w Londynie, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Niema więc potrzeby zaciągania nowej pożyczki, ponieważ sumy, jakie Japonja ma do rozporządzenia, wystarczą na pokrycie kosztów wojennych. Gdyby rząd miał zamiar zaciągnąć nową pożyczkę, to chyba celem skonwertowania wyżej oprocentowanych pożyczek, czego jednak w obecnej chwili nie zamierza.

Traktaty rosyjsko-japońskie

Petersburg 1 września. Dziennik *Ruś* jest upoważnionym do oświadczenia, że pogłoski, jakie się pojawiły w Paryżu, jakoby w układzie z Japonją mieścił się tajemny ustęp, według którego Rosja ma rzekomo zapłacić 300 miljonów odszkodowania, są nieprawdziwe. — Rosja daje Japonji tylko to, co ma już w rękach, oraz płaci jej faktyczne koszta, wyłożone na utrzymanie rosyjskich jeńców wojennych.

Traktat angielsko-japoński.

Londyn 1 września. Biuro Reutera donosi, że traktat japońsko angielski podpisali Landsdowne i Hayashi dnia 12 sierpnia.

Roosevelt.

Oysterbay 31 sierpnia. Prezydent Roosevelt prosił barona Komurę, aby wyraził cesarzowi japońskiemu życzenia z powodu mądrości i wielkoduszności, jaką cesarz objawił wobec swego narodu.

Dzisiaj otrzymał prezydent Roosevelt telegram z życzeniami od prezydenta Loubeta.

Witte.

Berlin 1 września. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl* podaje, że Witte zamówił dla siebie miejsce okrętowe na 12 bm.

Roosevelt i Wilhelm II.

Poczdam 31 sierpnia. Cesarz Wilhelm otrzymał następujący telegram od prezydenta Roosevelta:

»Dziękuję jego cesarskiej mości najserdeczniej za życzenia. — Chciałbym skorzystać z tej sposobności, aby wyrazić głębokie uznanie dla sposobu, w jaki w. ces. mość w usiłowaniach sprowadzenia pokoju na Dalekim Wschodzie w każdem stadjum współdziałałeś. Z największą radością pracowałem wspólnie z w. ces. mością przy osiągnięciu celu«. *Teodor Roosevelt.*

Ostatnie straty.

Tokio 1 września. (Reuter). Japońska główna kwatera w Mandżurji donosi o szeregu drobnych potyczek w dniu 27 b. m. w okolicy Czingling, które miały dla Japończyków wynik pomyślny.

Powrót dezerterów.

Berlin 1 września. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze notują, że przez Berlin przejeżdżają teraz masy dezerterów podążających z zachodu z powrotem do Rosji.

Stan wojenny w Warszawie.

Warszawa 1 września. (W. A. T. K.). Według krążących tu pogłosek, nowomianowany jenerał-gubernator Skałłon, wyjedzie niebawem do Petersburga, w celu wyjednania zniesienia stanu wojennego.

Warszawa 1 września. (W. A. T. K.) We czwartek dokonano w mieście szeregu rewizyj osobistych i w mieszkaniach.

Warszawa 1 września. (W. A. T. K.). W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy senatora Postowskiego, który dokona śledztwa w sprawie zajść ostatnich.

———

Utworzenie Rady gabinetowej.

Berlin 1 września. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że w kołach rządowych zadecydowano już utworzenie rady gabinetowej, której zadaniem będzie przygotowywać przedłożenia rządowe dla dumy. Prezydentem ma zostać Witte. Nominacji tej przeciwdziała Trepow, starając się wszelkiemi siłami nie dopuścić Wittego na owo stanowisko. W tym celu wysunął kandydaturę hr. Ignatiewa, który ma prezydenta rady gabinetowej był desygnowany jeszcze za Aleksandra III.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Kijów 1 września. (W. A. T. K.) Wykryto tu potajemne składy broni, skupowanej od żołnierzy. Aresztowano wielu Ormjan, podejrzanych o pośredniczenie w skupywaniu i przechowywaniu broni i amunicji.

TELEGRAMY.

Cholera.

Lwów 31 sierpnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* donosi, że w Mieleckiem zdarzyły się cztery wypadki zawleczonej przez flisaków cholery, z których dwa już się zakończyły śmiercią. Badania bakterjologiczne są w toku. Na miejsce wyjechał protomedyk Merunowicz, aby zarządzić najostrzejsze środki celem zapobieżenia rozszerzeniu się choroby.

Nowy Port 1 września. U flisaków, przybyłych Wisłą, stwierdzono urzędownie cholerę.

Kwidzyn 1 września. *Neue Westpreusische Mitteilungen* donoszą: W Steul zatrzymano pewnego flisaka, podejrzanego o cholerę i odesłano do Grudziądza. Również przewieziono do Grudziądza osobę, która wśród objawów cholery zachorowała w Bösslerhöhe.

Kwidzyn (Prusy zachodnie) 1 września. Jak donoszą *Neue Westpreusische Mitteilungen* u zmarłej dnia 28 bm. w Chełmnie kobiety stwierdzono cholerę.

Hamburg 1 września. Podczas sekcji zmarlego wczoraj na zapalenie płuc 27 letniego wychodźcy z Rosji stwierdzono cholerę. Dalsze zasłabnięcia nie wydarzyły się. Według zapewnień z urzędowej strony, nie ma powodu do zaniepokojenia. Konieczne środki ostrożności zarządzono.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 1 września. (Tel. wł.) Bar. Fejervary przybył tu wczoraj wieczór o godz. 10 i dziś o godz. 11 przed południem będzie u cesarza na specjalnej audjencji. Po posłuchaniu Fejervary odjeżdża zaraz do Budapesztu.

Budapeszt 1 września. (Tel. wł.) Przybył tu Fr. Kossuth i objął kierownictwo wszystkich interesów koalicji.

Katastrofa na morzu.

Wiedeń 1 września. *Zeit* donosi z Pola: Podczas ćwiczeń wczorajszej nocy, torpedowiec nr 38 najechał na torpedowiec »Satelit«, skutkiem czego pierwszy zatonął. Część załogi torpedowca z kapitanem uratowano, trzech ludzi jednakże zginęło.

Flota angielska na Bałtyku.

Swinemünde 1 września. Angielska eskadra odjechała do Neu Fahrwasser.

Wybór metropolity.

Belgrad 1 września. Przy ponownym wyborze metropolity 28 głosów otrzymał biskup Dimitrić. Wybór musi być jeszcze potwierdzony przez króla.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	50
Franki papierowe	95	15	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	03	19	15
$4^1/_2$ prc. Listy zast. Banku hip.	100	75	101	75
4 prc. „ „ „ „	98	75	99	75
4 „ L. zast. T. kr. z nieok.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	50		—
4 „ „ „ „ „ 56-l-t.	99	60	100	60
Losy miasta Krakowa . .	89	—	94	—
$4^2/_{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	45	100	85
4pół prc. „ „ srebrna	100	35	100	75
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	90
4 prc. renta austr. w złocie .	119	20	119	70

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 31-go sierpnia. — (Giełda pop). — Godzina 3·—. — Marki 117 31, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 96·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·25. Akcje węg. 783 50 Akcje Anglobanku 318 75, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Länderbanku 452·50, Akcje kolei państw. 676·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 379·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142 75, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 21·—25 60— 20·40 20, spirytus (nomin.) 39·20 39·60, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4'30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr, 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki { 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. póc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed pół. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Ska-przez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwówie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogórza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dwórów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: { 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — [illegible].05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły { 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1·30 po pół. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa { 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż; od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

KSIĄŻKI SZKOLNE

poleca

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie ul św. Jana l. 6, (hotel Saski.)

KANTORZYSTA

fachowiec, z ładnem pismem, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i w piśmie, wolny od wojska, znajdzie zaraz umieszczenie *w handlu korzennym, win i delikat.* pod firmą: **Stefan Gaina** Czerniowce, Rynek.

Józef Warski, *zegarmistrz,* Kraków, plac Marjacki l. 3

poleca swój **skład zegarów, zegarków i biżuteryi.**

Specjalista w naprawach zegarków kieszonkowych i zegarków antykow.

Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 30

Uszlachetnione zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie poleca do siewu

I. Pszenicę astkę galicyjską, w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu. 1546 0

„Elita", pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . K. 28

Selekcyjna, pierwsza reprodukcya Elity . . . . . „ 25

Żyto „polskie", mało wymagające i plenne . . . . . „ 22

Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub Kłaj, za worek dolicza się cenę kosztu.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p. wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna »TLEN«

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli, (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca nerwowej, niemocy płciowej, itp. nie mniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach. i żądać z marką fabryki „TLEN".

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenia. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie, Dr. Neusser, Dr. Widman i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński,
naczelnik salinarny Łanczyn.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen", wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem, używałem dotąd wszelkich środków, i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane słone, gorące, hydropatyczne, masowania, i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2-ch lat nie mam więcej bólów ani łamania.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi, za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowem, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu, nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie 1626 0

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowem. Kąpiele borowinowe zwykłe, Francesbadzkie

Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglow. Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzanie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi, powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana **Dra Antoniego Gluzińskiego** Profesora uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski,

Kraków, Sukiennice l. 24—25.

1720 0 Ceny bardzo niskie.

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 20.

***Przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania wywab. z plam* wszelkie wyroby:**

jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań, damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wsządki koronki, frendzle, i t. d.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych.

Ma prowincyę za pobraniem pocztowem. 1705 5

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

N. in. 45.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywil.

w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

w sobotę d. 2 września 1905 o godz. 9 i w dniach następnych sprzedane będą:

Materyały stolarskie: podstawki, blaty, listwy i oparcia do ławek szkolnych, forniery, forszty, tektura, warsztaty stolarskie i różne przybory stolarskie.

Towary bławatne: płótna różnego gatunku, satyna, perkal, zefiry, klot, dymki, drelichy, barchany, żeigi, chodniki, dywany, kapy na łóżka, obrazy, portjery, koce, ręczniki, chustki do odziania, koszule męskie i damskie, kołdry, materye wełniane, i jedwabne, sienniki, i t. d.

Kraków, 31 sierpnia 1905.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Cena losu 1 korona.

C. k. Loterja policyjna

na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierot po nich, pod protektoratem Pana c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

1500 wygranych, a mianowicie:

100 wygranych głównych *55.000 kor.*

Pierwsze 3 główne wygrane między nimi

Pierwsza *30.000 kor.*

zostaną za Najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apost. Mości na żądanie wygrywającego wypłacone *gotówką* po potrąceniu 10% i ustawą przepisanego podatku zyskówego.

Ciągnienie dnia 11 listopada 1905.

Do nabycia w trafikach, kolekturach loter. kantorach wymiany, oraz przez Ekspedycyę Głosu Narodu.

Pokoje umeblowane

dla przejezdnych z całodziennem utrzymaniem. Ceny umiarkowane, zwłaszcza przy zgodzie na czas dłuższy (n. p. dla młodzieży kształcącej się w Krakowie). 1529 0

A. Borońska,

Karmelicka 24 Kraków.

Mme Marie Kołomyjska,

fait connaître, à ses élèves son retour de la campagne, et qu' elle recommence ses leçons de français; rue **Szewska 9,** 2-me étage, grand escalier. 1710 3

WPISY

do prywatnego Seminaryum naucz. żeńskiego

Fr. Preisendanza 1619 6

w Krakowie odbywać się będą od 28 do 31 sierpnia, w lokalu przy ul. Szczepańskiej l. 3.

Leśnik

z niższym państwowym egzaminem, dwudziestopięcioletnią praktyką zdolny myśliwy i kultywator w lasach prywatnych i przełożony obszaru dworskiego, zmieni posadę. Zgłoszenia p. „Leśnik 100" poste restante Chrzanów. 1653 0

Konserwatorzystka

wiedeńska otwiera koncesyonow.

szkołę gry na fortepianie

z dniem 1 września, ul. Niecała l. 4 II p. 1745 2

Adela Fischer.

Nauczycielki

Polki, z wyższem i średniem wykształceniem, władające jęz. franc. i niemieckim, 1762 6

bony Polki, francuski angielski i niemki poszukują posad przez biuro Stowarzyszenia nauczycielek, Kraków, Krupnicza 16.



Miejsca stróża

poszukuje mężczyzna żonaty, trzeźwy pracowity. Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu" 1650 0

Wolska l. 28

drugie piętro 5 pokoi przedpok. kuchnia. Stajnia na 2 konie może być dołączona na żądanie. 1645 0



Boraks cesarski robi skórę delikatną i białą

Obiady domowe

zdrowe w domu i na miasto. Ceny przystępne. **Mostowska,** Sławkowska l. 6 II p. 1756 0

Zdol. Agentów

do sprzedawania dzieła nowego, nadzwyczaj ozdobnego, w języku polskim, poszukuję na warunkach korzystnych. Szczegóły bezpłatnie,

Adres: ***H. Wulfers,***

1758 8 **Kolonia (Köln a. Rh.)**

Uczeń

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych,

Józ. Siermontowskiego

1757 3 **w Krakowie, ul. Bracka.**

Bony freblanki

poszukuje się do dwóch chłopców 4 ro i 2 letniego. Zgłoszenia pod E. S. post rest. Stary Sącz. 1759 3

Poszukujemy chłopca

do praktyki z ukończoną 2 kl. gimnazyalną lub realną. 1754 3

Stefan Forgbaki i Spółka.

FORTEPIAN

Hofbauera do wynajęcia po 10 koron mies. Wiadomość w składzie p. **Krynie-wieckiej** ul. św. Marka 5. 1752 2

Nauczycielka muzyki

(fortepianu) udziela lekcyi w domu i po za domem, po przystępnej cenie. Dolne Młyny l. 9 part. 1755 3

WPISY

na prywatne lekcye zbiorowe przygotowują do

matury seminaryjnej

przyjmuje codziennie, od godz. 2—3 po poł. 1761 6

Matylda Szremerówna,

Kraków, Krupnicza 16 II p.

Miód Pszczelny

lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 klg. z pasiek własnych już **z opłatą poczty za 6 kor. Miód pitny** w szklankach i gąsiorkach po 5 klg., **również z opłatą poczty za 6 kor. Zarząd dóbr ziemskich** 1589 0

Zygmunta Łityńskiego w Siemikowcach

poczta Siemikowce.

Rutynowana

nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem po przystępnej cenie. Wiadomość w Administacyi „Głosu Narodu." 1651 0

Uczeń III. klasy

wydziałowej, biednych rodziców, nie mając pieniędzy na książki i odzież, prosi o wsparcie, któreby umożliwiło dalsze uczęszczanie do szkoły. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Nar." 1691 0

FILIA

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki

na książeczki rachunku bieżącego. 3197

Wydawca Dr Antoni Beaupré
Redaktor odpowiedzialny: Ja
Grzywiński. W Drukarni »Gło
su Narodu« w Krakowie, po
zarządem S. Szembeka.